Rok 14. Lwów dnia 10. Kwietnia 1891. Nr. 7.

Przedpłata wynosi
kwartalnie
dla Lwowa . . . . . 30 ct.
z odsełką do domu . 35 »
dla zamiejscowych . . . 40 »
za granicą . . . . . 50 »
Numer pojedynczy 6 ct.

PRACA

Przedpłatę zamiejscową
prosimy przesyłać przekazem pocz.
pod adresem:
Józef Daniluk ul. Batorego 28.
Rękopisów nie zwraca się.
Reklamacje nieopieczętowane są wolne od opłaty pocztowej.

Dwutygodnik poświęcony sprawom klas pracujących.

Organ partji robotniczej.

Wszystkich zwolenników naszych upraszamy o rozszerzanie naszego pisma!!

TOWARZYSZE! Pamiętajcie o robotniczem święcie **1. Maja 1891!**
Pamiętajcie o zdobyciu 8-godzinnego dnia roboczego
i bezpośredniego ogólnego równego prawa wyborczego!

Blagierom galicyjskiej prasy.

Artykuł nasz pod tytułem „Nasze święto“ umieszczony w nr. 6. „Pracy“, wywołał echa nienawiści w dwóch organach tutejszej szlachecko-burżuazyjnej prasy. „Dziennik polski“ i „Gazeta Narodowa“, pierwszy w swój znany sposób cyrkowego błazna, druga w świętem, a blagierskiem zacietrzewieniu przekręcają nasze słowa oparte na najczystszej prawdzie historycznej i ciskają się na nas z pianą na ustach.

Tym fałszerzom historji, tym czystej krwi blagierom galicyjskim, którzy sądzą, że krzykiem kłamliwym zdołają nasze sumienia i sądy zamącić, nie odpowiadalibyśmy, gdyby nie to, że chodzi nam o to, aby robotnicy nasi dowiedzieli się wreszcie, co to się im jako święte i nietykalne podaje, aby poznali na podstawie dokumentów historycznych, co to była konstytucja 3. maja 1791 r.

My ze swojej strony przytoczymy tylko kilka próbek fałszywego cytowania nas przez „Dziennik polski“ i przekręcanie przez »Gazetę Narodową«, a o konstytucji 3. maja niech mówią dokumenty historyczne i krytyka najszlachetniejszych patrjotów, członków »Towarzystwa demokratycznego«, którzy pisali przytoczone przez nas niżej ustępy przed pięćdziesięciu kilku laty!

Uporajmy się najpierw z „nędzą galicyjską“. My napisaliśmy:

„Wiemy bardzo dobrze, że przed stu laty nie mogła być konstytucja w Polsce, tak postępowa, jak która z dzisiejszych, choćby np. teraźniejsza konstytucja austrjacka, która bodaj wobec prawa czyni nas równymi, wszystko to wiemy, ale to nie ma żadnego związku z naszem świętem robotniczem, ze świętem 1. maja“.

»Dziennik« przytoczył:

»Która (konstytucja 3. maja) zdaniem pana Daniluka nie jest tak *„postępową jak konstytucja austrjacka“*, przez co każe się swoim czytelnikom niby domyślać, że my jesteśmy rządowcami.

»Gazeta narodowa» przekręciła:

»Organ ten (»Praca«) porównuje naszą konstytucją 3. maja wydaną w czasie, gdy w Europie istniało jeszcze niewolnictwo i klasy robotników w dzisiejszym znaczeniu wcale nie było, z konstytucją austrjacką z r. 1867 i dochodzi do wniosków dla owej naszej konstytucji niekorzystnych«...

Staruszko — kup sobie 6. numer »Pracy!« Wyczytasz tam:

„Nie mamy nic przeciw święceniu trzeciego maja, i owszem odkąd wysoki ck. rząd zaczął znosić uchwały komitetów w sprawie tego święta, mamy całą sympatją do *prześladowanej* uroczystości, *ale co ma konstytucja 3. maja do święta robotniczego?“*

. . . .

Gdy przed 100 laty obradował sejm czteroletni, ukazały się wśród mnóstwa innych dwa ważne pisma, zaklinające szlachtę polską, by zagładziła wiekowe krzywdy wobec chłopów i mieszczan.

Jedno z nich: »Uwagi ogólne nad stanem rolniczym i miejskim z powodu przyszłej rządu narodowego formy. Warszawa 1789 roku», tak do sejmujących szlachciców przemawia:

»Spojrzyj, stutysięcznych intrat właśniku (właścicielu) spojrzyj na tę suknię, która ciało twoje odziewa, na ten pałasz, którym napaść nieprzyjaciela honoru, życia, majątku twego i dzieci twoich odeprzeć możesz — powiedz kto cię w tę poważną postać przyodział? i przyznaj, czyli bez pracy bliźniego, którym gardzisz, nie widziałby się świat bezbronnym i nagim?«

„...uznajcie, że kilkakroć— stotysięcy ludzi, którzy się mienią potomkami pierwszych kraju polskiego zdobywców (?!), nie są narodem, lecz czternastą częścią onego; że naród składa się z siedmiu miljonów ludzi«... że potrzeba ogółu wymaga dla każdego w szczególności mieszkańca zabezpieczenia... własności bądź gruntowej, bądź też ruchomej...

»...rolnicy... u nas wzgardzeni, dlatego, iż chodzą w siermięgach, że żyją chlebem krajowym, że czystą polszczyzną nie umieją krasić obłudy... Ich dzieci, które się gołemi rodzić zwykły, zostawiamy w dziedzictwie dzieciom naszym rodzącym się w klejnotach«.

„Przed 21 laty, mieliśmy wolność zabijania ich, odłożywszy 100 złotych, a nawet *gratis* i dopiero prawem traktatu 1768 ostrzeżono nas, że głowa nasza z tej samej gliny ulepiona, co chłopska!«

»Prawodawcy!... życzycie sobie ludzi przywiązać do ziemi polskiej? Rozkujcie hańbiące naród nasz więzy z nóg chłopa. »Chłopie! ty nie możesz dóbr ziemskich od szlachcica nabywać, boś niewolnik. Szlachcicu! ty nie możesz sprzedać dóbr ziemskich chłopa, boś wolny; proszą jedno z drugim pogodzić?«

„...wieśniak, mieszczanin, słowem każdy osiadły obywatel narodu, a osiadłością przywiązany do swej ojczyzny, *ma prawo należenia do obrad publicznych* i tam skarzenia na nierząd w który ją ludzie przewrotni wprawiać zwykli“.

Tyle mówi pierwsze pismo. Przed stu laty zatem byli w Polsce niektórzy ludzie postępowi, niż dzisiejsi blagierzy z naszych szlachecko-burżuazyjnych gazet, którzy pytają nas czybyśmy już przed stu laty chcieli powszechnego głosowania?

Pokażemy wam towarzysze, co na ten głos, wołający o wolność, o zniesienie pańszczyzny o przypuszczenie chłopów i mieszczan do prawodawstwa sejmowego—co na to wszystko odpowiedziała konstytucja 3. maja!

Ale najpierw przytoczymy drugie pismo zatytułowane: *„Głos poddaństwa do stanów skonfederowanych. Warszawa 1788 roku“,* głos uciemiężonych chłopów z przed 100 laty.

„Panowie!“... »W każdej potrzebie publicznej, na nas Panowie zwracacie swe oczy, na nas powinność opłacania dochodów skarbu zwalacie“... *„Bo nie ma, ktoby się oparł, kto by nas obronił, ktoby za nami mówił“.* „Powiedźcie zaś dobrem sumieniem Panowie, czyliż nie my cały pobór za Was składamy? Wszak wójci nasi dobrze o tem wiedzą...

„Zostawcie nam nieco własności i wolności nam przecie cokolwiek pozwólcie“.

„Łzami by się nam w obliczu Waszem tłómaczyć przyszło, jak wiele przykrych ucisków i napaści od nieludzkiego ponosimy żołnierstwa; lubo dotąd w niewielkiej liczbie było. Żołnierz nam częstem wybieraniem podwód dobytek niszczy; żołnierz domy nasze ogłodza; żołnierz się z nami jak srogi nieprzyjaciel obchodzi.. Byle żołnierz, już go wieś żywić (musi); byle piechur, już go z miejsca na miejsce odwozić, byle kon.y już ci mu siana i owsa furami o kilka mil dostarczać, a zawsze współdarmo potrzeba“.

„Celem przeto prośby jest poddanych Waszych:

Najprzód, abyście nam bezpieczeństwo życia pewniejszymi obwarowali prawami; bo sami znacie jak mało dzisiejsze przeciw dzikiemu okrucieństwu nas bronią.

Powtóre, abyście nam pozwolili w sądzie jakim dochodzić sprawiedliwości przeciw uciskom i pokrzywdzeniom; wszak i my ludzie jesteśmy.

Po trzecie, abyście nam nadali własność wypracowanego zarobku i zbioru, żeby nam go niesłusznie przemóc wydrzeć nie mogła; bo to się nam z przyrodzenia należy.

Od redakcji. Ck. prokuratorja państwa skonfiskowała ten numer „Pracy“ za *artykuł nadesłany pt. „Do robotników pod zaborem rosyjskim.“* — Wydajemy drugi nakład z opuszczeniem inkryminowanego artykułu.

Po czwarte. Opisać prawami wiele dni pańszczyzny z jakiego gruntu wyrabiać i co płacić mamy: bo doznawane w tej mierze uciążliwości niszczą rolnictwo nasze"...

„...Niech niedola i nędza nasza, niech sama słuszność i ludzkość do serc Waszych, mówi za nami".

Tak jęczały w Polsce miliony chłopów przed stu laty. Zobaczymy, jak odpowiedziała na te jęki zgromadzona na sejmie 4-letnim szlachta polska!

Święto robotnicze.

Robotnicy całego świata przygotowują się do uroczystego święcenia swego święta, które roku ubiegłego tak pięknie i poważnie było obchodzonem, a którego pamięć głęboko utkwiła w sercach robotników, manifestujących swą solidarność i siłę, nakazującą rządom i klasom uprzywiljowanym liczyć się z naszemi żądaniami.

1. maj r. 1890 wywarł należyte wrażenie na umysłach wszystkich, którzy w dniu tym, nie odurzeni trwogą, która fantastyczne a krwawe sprawiała im przywiedzenia, przyglądali się obchodowi tej wzniosłej manifestacji. Godność i powaga „niedojrzałych", kiedy wypowiadali swoje krzywdy, powinne były wzbudzić poważne myśli w umysłach panujących klas i przekonać je, że „niedojrzałość" ta nie długo już nie będzie mogła być utrzymaną i przejść musi do historji, na hańbę XIX. wieku.

Ze względu jednak, że wrażenie każde, choćby nawet najsilniejsze, w umysłach ludzkich wkrótce się zaciera, potrzebną jest rzeczą, aby robotnicy wrażenie manifestacji 1. maja zarówno w umysłach swoich, jak i w umysłach przeciwników naszych odnowili, a nawet tam, gdzie ono się nie zatarło, starali się wrażenie to potęgować i pogłębiać.

O doniosłości i znaczeniu takiej manifestacji pokojowej pisać nie będziemy, wszyscy bowiem robotnicy dostatecznie je odczuwają, a miarodajnym jest szczegół, że na liczniejszem poufnem zebraniu robotników różnych zawodów nie znalazł się ani jeden głos, sprzeciwiający się święceniu 1. maja, a całe zgromadzenie oświadczyło się jednomyślnie przeciwko jakiemukolwiek przekładaniu święta robotniczego na dzień inny.

O realnych korzyściach święcenia 1. maja wynikłych, nie wiele jeszcze można powiedzieć, w każdym razie jednak nie jest ono bezpłodnem, a do ważnych jego wyników zaliczyć możemy wprowadzenie w życie towarzystwa zapomogowego w dniu 1. maja uchwalonego, zawiązanie partji robotniczej socjalno-demokratycznej, tu i owdzie, nieznaczne wprawdzie, skrócenie dnia roboczego itp. Powie ktoś, że to nie wiele. My twierdzimy, że jak na początek to dosyć, — nie od razu Kraków zbudowany, — potrzeba tylko dobrej woli, wytrwałości i solidarnego postępowania a zdobycze się wzmogą, do rozmiarów upragnionych.

Sądzić należy, że tegoroczny obchód święta robotniczego nie napotka już tylu trudności i przeszkód, tak ze strony wrogiego nam dziennikarstwa, a po części i ze strony władz, jak zeszłego roku. Pierwszemu tj. dziennikarstwu nie uda się trwożyć ogółu, zapowiedziami krwawych scen i rabunków, drugie zaś przekonawszy się, że robotnicy pozostawieni sami sobie, wzorowy umieją zachować porządek, i że zebrania i obrady ich mogłyby niejednokrotnie być stawiane za wzór zgromadzeniom „obywateli" — nazywających robotników motłochem, „szumowinami społeczeństwa" itp., winna spokojnie przyglądać się manifestacjom robotniczym w granicach ustaw państwowych zamkniętym.

Ogół publiczności, przekonawszy się niezawodnie, że fałszywe postrachy, rozpuszczane przez ludzi złej woli, są z gruntu bezpodstawnemi, nie będzie i nie może zajmować stanowiska wrogiego naszemu świętu; czynić to będą tylko puszczyki wstecznictwa, z którymi damy sobie radę bardzo łatwo.

Tu i owdzie dają się słyszeć głosy, dowodzące, że wobec faktu, iż robotnicy Niemiec święto robotnicze odłożyli na pierwszą niedzielę maja, która w roku bieżącym przypada na dzień 3. maja, robotnicy polscy powinni pójść za przykładem niemieckich, tem bardziej, że w dniu tym Polska obchodzić będzie stuletnią rocznicę konstytucji 3. maja.

Co spowodowało frakcję parlamentarną socjalno-demokratyczną w Niemczech do powzięcia uchwały przeniesienia święta robotniczego na dzień 3. maja jako pierwszą niedzielę w tym miesiącu, pisaliśmy w jednym z poprzednich numerów, jak również o tem, dlaczego robotnicy austrjaccy śladem niemieckich nie pójdą i pójść nie mogą; jakie zaś jest nasze stanowisko co do obchodu stuletniej rocznicy uchwalenia konstytucji 3. maja, o tem pragniemy parę słów wypowiedzieć.

Stuletnia rocznica konstytucji 3. maja jest stanowczo jedną z najsympatyczniejszych dla nas rocznic narodowych, gdyż nie jest rocznicą krwawego jakiegoś zwycięstwa, rocznicą przelewu krwi ludzkiej, ale jest rocznicą zwycięstwa pewnej idei wolnościowej, będącej naturalnym odbiciem ducha postępu, wiejącego podówczas w Europie. Potężny wpływ rewolucji francuskiej nie mógł przejść niepostrzeżenie nad chylącą się do upadku politycznego, ale nie zaniedbaną pod względem naukowym Polską, która od dawniejszego czasu przyjmowała cywilizację francuską. Konstytucja ta, uchwalona na sejmie wyłącznie szlacheckim, przez ludzi wychowanych i wzrosłych wśród pojęć o najwyższym stopniu pojęciom konstytucyjnym nieprzyjaznych, nie mogła być taką, jaką my mieć byśmy pragnęli, — i gdyby nie okoliczność, że sejm czteroletni, nie widząc już żadnego środka ratunku życia politycznego rzeczypospolitej, chwycił się tego środka, jako ostatniej deski ratunku, — podziwiać by należało, że sejm szlachecki na konstytucję w ogóle się zdobył. Jeżeli zważymy dalej, że konstytucja ta, według uchwały sejmu, co 25 lat miała być rewidowaną i odpowiednio do potrzeb, prądów czasu i okoliczności uzupełnianą i rozszerzaną — to wyrazić cześć dla jej inicjatorów.

Konstytucja 3. maja nie mogła jednak nigdy wejść w życie — i pozostała tylko aktem historycznym — co prawda, aktem rzucającym sympatyczne światło na ostatnie chwile przedrozbiorowe Polski, która upadła przez samowolę szlachty i magnatów, przez ucisk i niewolę ludu, oddanego na śmierć i życie rozpustnej i nie podlegającej żadnej odpowiedzialności samowoli szlacheckiej.

Stuletnią rocznicę konstytucji 3. maja, jako objaw dążności wolnościowych i postępowych, obchodzić zamierza naród polski, bez różnicy stanów, a w uroczystościach wezmą również udział robotnicy-polacy, mimo, że konstytucja, podnosząc nieco mieszczaństwo, nie pomyślała o ludzie, a tem mniej o robotnikach. Samo to jednak, że konstytucja wyjęła lud z pod juryzdykcji „pana", a oddała go pod opiekę „prawa", jest dla nas struną nieco sympatyczną.

Zbawienna edukacja majsterska.

(Zdarzenie ostatnich dni.)

Pan majster, po powrocie z rannego nabożeństwa Wielkanocnego i po odbyciu święconego u siebie i najbliższych swoich familjantów i przyjaciół, rozanimowany, nadęty jak **„paw"**, udaje się rokrocznie do swego warstatu, gdzie praktykanci jego, oczekują z niecierpliwością przybycia pana majstra, który wierny patrjarchalności swego stanowiska, hołdujący zasadzie, że każda **„liszka"**, swój ogon chwali, korzysta z każdej takiej sposobności, aby wygłosić im kazanie w którem stara się o to, aby ogon jego wydał się jak najbarwniej.

Po wysłuchaniu w pokornej postawie wywodów pana majstra, każdy z chłopaków dostaje nieco wódki i trochę pieczywa świątecznego, po spożyciu którego, wolno im jest dopiero prosić pana majstra o pozwolenie odwiedzenia rodziców lub krewnych.

Dziś dłużej niż zwykle oczekiwali chłopcy przybycia pana majstra, posprzątali i zamietli warstat wychodząc jeden po drugim na bramę wyglądali czy „stary" nie nadchodzi.

Wychodzili i wracali z niczem, a każdy z nich chętnie byłby wyrzekł się święconego byle tylko uczuł się swobodnym i mógł opuścić warstat.

Najstarszy z nich Franek, spostrzegł na warstacie, zapomnianą przez jednego z czeladzi gazetę, wziął ją do ręki i odczytał tytuł: „Praca" dwutygodnik poświęcony sprawom klas pracujących. Tytuł ten zaciekawił go, nigdy o gazecie takiej nie słyszał, gdyż czeladnicy starannie takową przed surowem okiem pana majstra ukrywali. Zaczął czytać i pierwsze zaraz słowa, w których mowa była o niedoli robotniczej i potrzebie łączenia się i obrony, tak jakoś od razu trafiły do jego przekonania, były odmienne od tego co wpoić w nich pragnął morałami pan majster, że zwołał resztę kolegów i począł głośno odczytywać gazetę.

Cała gromadka skupiła się około czytającego i z uwagą, a nawet ze znaczem zainteresowaniem słuchali artykułów.

Zasłuchani nie zauważyli, że drzwi się otwarły i do warstatu wszedł, a raczej wtoczył się pan majster, czerwony jak burak w rozpiętym paltocie, z pod którego wyglądał ciężki łańcuch złoty, zakończony ciężkiemi brelokami.

Już to, że chłopcy nie spostzegli jego wejścia i nie przybrali odpowiedniej pokornej postawy, wprawiło pana majstra w pewien rodzaj zdumienia i usposobiło go dla nich nie bardzo korzystnie, kiedy zaś spostrzegł, że zajęci są czytaniem — burza zdawała się wisieć na włosku.

— Czyście poślepli i pogłuchli! krzyknął pan majster — że nie słyszycie, kiedy ja wchodzę, łajdaki?

Chłopcy przerażeni rozpierzchli się na wszystkie strony, Franek usiłował ukryć gazetę, którą jednak majster spostrzegł.

Czy jest jednak dopuszczalnem, aby stuletnią rocznicę konstytucji 3. maja połączyć z świętem robotniczem 1. maja? Nie i stokroć nie. Bo jak to wykazaliśmy w poprzednim numerze, nie można połączyć pamiątki historycznej — z świętem budzących się do czynu, świętem upośledzonych i nieszczęśliwych, z świętem dobijających się swoich praw robotników. Jedna uroczystość odjęłaby blasku i powagi drugiej i tylko ci w narodzie polskim, którzy biorą w obronę targowiczan, którzy chcieliby, aby rocsnica konstytucji wskutek takiego połączenia przybrała charakter ruchu robotniczego, ruchu socjalistycznego, myśl połączenia nasuwają.

Manifestacja robotnicza — ma charakter ogólno-robotniczy, obchód stuletniej rocznicy konstytucji 3. maja, charakter ogólno-polski i jedna drugiej w drogę wchodzić nie powinna.

Korespondencje „Pracy."

Lwów 4. kwietnia 1891.

Szanowny panie redaktorze!

Należę do najpilniejszych czytelników Waszego pisma, często spotykam się z opisami stosunków w rozmaitych zawodach robotniczych, może zechcecie umieścić coś także o stosunkach robotnic krawieckich (tak zwanych »panien«). Krótki opis mojego położenia da Wam dokładny obraz pracy i zarobku przeciętnej robotnicy. Pracuję w zawodzie krawieckim od lat kilkunastu jestem przez moją „panię" uznana jako zdolna i pracowita robotnica i pobieram największą płacę w naszem piewszorzędnym zakładzie 12 zł. miesięcznie; Przed dwoma laty byłam w mniejszym warstacie i to przez czas długi, od czasu wstąpienia do zawodu, i pobierałam płacy 8 zł. miesięcznie przy 12—14 godzinnej pracy dziennej.

Zdawałoby się, że nasze pracodawczyni nie mogą więcej płacić, ale prosty rachunek wykaże, iż ciągną z nas niezmierne zyski, nie stojące w żadnym stosunku do naszego zarobku. Robota jednej sukni przynosi majstrowej miernie licząc 6 zł., kosztuje zaś 2 dni robota stanika 1 zł., $1^1/_2$ dnia robota spodnicy 60 ct., przykrojenie 50 ct. razem 2 zł. 10 ct., fałszywą spodnicę szyje uczennica, a ta nie dostaje żadnego wynagrodzenia. Dla przykrawaczki liczyłam bardzo wiele; najzdolniejsza nie bierze więcej jak 40 zł., a 80 sukień przykraje w miesiącu z łatwością; zwykle kraje pani sama.

Zarobek przy dodatkach do sukni przewyższa znacznie koszta lokalu, opału, oświetlenia itp. Zdaje mi się, że chyba w żadnym zawodzie takiego wyzysku nie ma; majstrowa zarabia najmniej 2 razy tyle ile za robotę płaci a my nie mamy tyle, ażeby nie zjadłszy nigdy do syta, wyżyć i jesteśmy skazane na wieczną nędzę, jeżeli która nie ma przytułku przy rodzicach to umiera powolną śmiercią głodową.

Z szacunkiem
Aniela Z....

Rzeczywiście położenie robotnic krawieckich jest nad wyraz nędzne, a przy braku organizacji, o zmianie nie ma nawet co myśleć. Pracownic nadmiar, każda stara się kosztem drugiej dostać pracę i płaca się obniża z każdym dniem. Jak długo nie będzie solidarności między wszystkimi pracownicami tak długo będą one zdane na łaskę i nie łaskę »chlebodawczyni«.

Tu jest wdzięczne pole dla naszych „afrykanek" (pań, które zbierają pieniędzy dla wyswobodzenia murzynów w Afryce), białe murzynki, które suchotami opłacają pyszne stroje i tualety, zasługują przynajmniej na tyle uwagi i względów co pupile misjonarzy afrykańskich.

Hańbą dla społeczeństwa są te straszne stosunki życiowe tysięcy biednych robotnic, które są źle wynagradzaną, ciężką pracą odziewają wszystkie żony i córki bogatszych.

Redakcja.

Praca w kuźniach.

Do jakiego stopnia robotnicy nasi są wyzyskiwani, jak niemiłosiernie przedłuża się ich dzień roboczy a ukróca płacę roboczą, o tem „Praca" donosiła już nieraz. — Zdawałoby się że w nielicznych rzemiosłach, gdzie robotnicy muszą być fachowo wykształceni, nie można takich zdzierstw praktykować.

Tymczasem rzecz się ma inaczej. Dla przykładu bierzemy kowali. Kuźni kowalskich jest we Lwowie zaledwie kilka, praca kowalska należy do najcięższych, wymaga ona zręczności i siły, a mimo to kowalscy robotnicy należą do najbardziej wyzyskiwanych.

Czas pracy zaczyna się od *5 rano* i trwa do *8 wieczór.* Normalny ich dzień roboczy wynosi *15 godzin!* W razie nagłej roboty pracują kowale i *do 11 godziny w nocy, tj. 18 godzin dziennie.*

Skoro robotnik spóźni się o pół godziny, każą mu przyjść do roboty dopiero od śniadania i za karę *odciągają zarobek za pół dnia.*

Wszakże zamiatacze ulic zaczynają robotę dopiero od 6 lub 7 rano, nawet najgorzej płatni rzemieślnicy nie zaczynają pracy tak wcześnie jak kowale.

W zimie w czasie przymrozków, jest tak zwane „ostre kucie" wymagające więcej i cięższej pracy. Tymczasem zapłaty za to *się nigdy nie podwyższa.*

I za ten 15 lub 18-godzinny czas dziennej pracy dostają kowale przeciętnie od 10 do 15 złr. tygodniowo. Zaledwie 4 jest takich robotników, którzy biorą tygodniowo 16 do 17 złr.

Kowale zaś kolejowi robią często u majstrów tylko za wikt, lub za *60 ct. dziennej płacy.*

Czas już najwyższy, by zaprotestować przeciw takiemu wyzyskiwaniu.

Żyjemy w czasie, kiedy nasi bracia w innych krajach domagają się 8-godzinnego dnia roboczego. — U nas jeszcze pracować mają po 15 godzin dziennie?

Towarzysze kowalscy zabiorą się zapewne sami do usunięcia takiego wyzyskiwania w swoich warstatach!

PRZEGLĄD.

Wiedeń. W tym tygodniu rozpoczęła się nowa kadencja Rady państwa. Skład jej nie wiele różni się od rozwiązanej w lutym, a jeżeli są jakie różnice, to chyba mniej dla nas korzystne. Dzienniki zapowiadają szumnie różne przedłożenia socjalne — bardzośmy ciekawi!

Posłowie polscy, a właściwie Koło polskie pozostało i nadal stronnictwem rządowem, złączywszy się z czystego „patrjotyzmu", z lewicą niemiecką i wstecznym klubem Hohenwartha. Z posłami młodoczeskimi Koło polkie nie chce mieć nic wspólnego — bo są dla niego zanadto czerwoni, i zaznaczyli stanowisko opozycyjne.

— Robotnicy piekarscy w Wiedniu przedstawili gremium żądania swoje w kierunku polepszenia bytu d. 28 marca, domagając się odpowiedzi do dnia 16. Kwietnia. W wielu piekarniach wypowiedzieli robotnicy w d. 2. Kwietnia robotę, a pozostający bez

---

— Co tam chowasz, złodzieju?! Pokaż tu zaraz, niech też wiem co was tak zajmowało. »Praca!« Zkądeście to wzieli? Mówcie mi zaraz, ja was nauczę! — wrzeszczał zaperzony pan majster.

Chłopcy spoglądali po sobie trwożliwie, nie wiedząc, czem zawinili. Franek wybąknął, że »Pracę« znalazł na warstacie.

— Kłamiesz! — krzyknął majster. — To ty pewno przyniosłeś od swojego wujka, tego łajdaka, co go żaden majster już trzymać nie chce, bo wszędzie czeladzi buntuje. Zgnije on w kryminale, albo zdechnie jak pies pod płotem z głodu, a ty z nim razem jeżeli będziesz jego słuchał.

Franek począł się wyklinać, że on niczemu nie winien, że o niczem nie wie, złożywszy się jak scyzoryk przed potężnym gniewem pana majstra, który ochłonąwszy z pierwszego impetu, mówił dalej ciągle jeszcze mocno zirytowany.

— Gdyby nie to, że dziś święta Wielkanoc, nauczyłbym ja was tu zaraz czytać te złodziejskie gazety!... Ucz się jeden z drugim dobrze „strugać", majstra słuchać i służyć mu wiernie jak pies, to przynajmniej będziesz miał co robić i co żreć... Socjalisty ci jeść nie dadzą... W głowie wam tylko pozawracają, że będziesz myślał, żeś taki pan jak i majster... A niedoczekanie wasze... Z głodu pozdychalibyście gdyby nie my... Człowiek się stara, kłopocze, wszystko dla was, a wam się socjalistami być zachciewa!

Tu wyrwał numer »Pracy" z ręki wystraszonego chłopaka, podarł go w kawały i porzucał na podłogę.

— Chcesz koniecznie czytać — mówi dalej — to czytaj książkę do nabożeństwa. Ja nigdy nic innego nie czytam i dobrze mi jest na świecie. Czy chcecie być takimi baciarzami jak Nieudałek, co zaczął mieszać się do spraw majsterskich, co wywoływał, że cechmistrz ukradł pieniądze cechowe, co jemu do tego? To też go zamknęli na dwa miesiące do kryminału, niech wie, że jemu do majstrów wara... Na cechmistrza innych rąk potrzeba, i on siedział w kozie, ale nie przez socjalistę... Ten raz wam jeszcze daruję, ale niech jeszcze raz którego złapię z gazetą albo z książką co nie jest do nabożeństwa, to zaraz napędzę do stu djabłów, a na drogę dam jeszcze pamiątkę, co się zowie!

I dużo jeszcze takich, i tym podobnych rzeczy powiedział im pan majster, wreszcie skończył, pewny że dość ich przekonał.

* * *

Kiedy po świętach robotnicy wrócili do roboty, zastali podarte kawałki „Pracy" tak jak je pan majster porzucił.

Żaden z chłopców nie śmiał tknąć wyklętego przez »starego« papieru.

* * *

Nauka nie poszła w las, bo chłopcy od tej chwili składają się po parę centów i zaprenumerowali „Pracę".

J. Czech.

zajęcia w liczbie 1.500 oświadczyli, że do czasu wyrównania różnic nigdzie nie wstąpią do pracy. Komisja zapomogowa wynajęła lokal na Hernals, gdzie codziennie zbierają się nie mający zajęcia po zapomogi.

Piekarze wiedeńscy odzywają się do wszystkich towarzyszy, aby aż do terminu 14. dniowego nie przyjeżdżali do Wiednia, od tego bowiem zawisło powodzenie ich usiłowań.

— **Święcenie 1. maja.** Dotychczas, o ile doszło do naszej wiadomości, powzięli robotnicy w następujących miejscowościach Czech uchwałę co do święcenia dnia 1. maja:

W Przedziejowicach i Gminden zgromadzenie, w którem wzięło udział 400 robotników uchwalił demonstrować na korzyść zdobycia 8-godzinnego czasu pracy podczas obchodu 1. maja.

W Kladnie i okolicy odbyło się 6 zgromadzeń, na których jednomyślnie postanowiono święcić 1. maj.

Berno morawskie. 5. bm. odbyło się zgromadzenie robotników fabryk maszyn i 1400 ludzi, uchwaliło *święcić 1. maja* jako święto robotnicze urządzić manifestację za 8-godzinnym dniem pracy i rząd wezwać rezolucją do zaprowadzenia powszechnego głosowania. Mowcy przemawiali przeciw płacy akordowej, przeciw pracy po nad dzień roboczy i przeciw wydalaniu starych robotników z fabryk. Jeden mowca poruszył myśl ażeby Austrja wezwała inne rządy do ustanowienia międzynarodowego 8 godzinnego dnia roboty.

Dalej uchwalono święcenie 1. maja: Robotnicy firmy Mattusch i syn w Franzensthalu koło Beneszowa za porozumieniem z właścicielami fabryki; robotnicy w fabryce blichu i apretury Liebiga w Libercu; robotnicy w fabryce braci Grohmanów w Beneszowie; robotnicy w hutach szklannych i drobni ronicy w Wie.enthalu, Grenzedorfie, Lautschnej, Johannesbergu, Friedrichswaldzie, Antoniwaldzie i Maxdorfie.

Tkacze i sukiennicy pragscy uchwalili 8. marca następujący program uroczystości na dzień 1. maja: Rano pobudka, o 9. godz. przedpoł. ogólne zgromadzenie towarzyszy tego zawodu na strzelnicy, o godz. 2. popołudniu pochód z muzyką do miejskiego lasku, gdzie odbędzie się koncert muzyki i spiewy.

Reichenberg (Czechy). W jednej z tutejszych fabryk zawiesiło 650 ludzi pracę z powodu wydalenia j e d n e g o z robotników.

Niemcy. 31. marca i 1. Kwietnia odbyło się w Hali nad salą zgromadzenie Związku niemieckich tokarzy, nc które przybyli delegaci z całych Niemiec. Z obrad na szczególniejszą uwagę zasługuje ustęp który uchwalono wstawić do statutu związku, który brzmi: „Wszelkie zadomogi dla strajkujących udzielone być mogą jedynie jako pożyczka przewodniczącego Związku za wekslem. Najdalej w przeciągu 1. roku, od zakończenia strajku winne pożyczki te być skwitowane, jeżeli obdzieleni pozostali nadal członkami Związku i obowiązki swoje wypełniają.

Do pamiętnika śpiącym

i do żadnego z w i ą z k u robotniczego nie należącym robotnikom.

„Czy zastanowiliście się wy kiedykolwiek jakie uczucie jest czuć się mężem?" Pytanie to i następne stawia bostońska „Laboar Leader" robotnikom nie należącym do żadnej organizacji robotniczej:

1. Dlaczego nie przystępujecie do Towarzystw robotniczych?

2. Czy powodem tego odciągania się jest wasze ubóstwo, czy skąpstwo?

3. Czy zamierzacie skorzystać z wywalczonego przez waszych współtowarzyszy skrócenia dnia roboczego i podwyższenia płacy, uzyskanego bez waszego udziału i pomocy; jeżeli tak, jak nazwać wasze stanowisko?

4. Czy nie okrywa was rumieniec wstydu, kiedy spojrzycie w zwierciadło lub w oczy uczciwego człowieka?

5. Czy nie pomyśleliście nigdy o tem, że bez organizacji fachowej robotników, waszych towarzyszy, mielibyście dłuższy jeszcze czas pracy i niższą płacę?

6. Nie uczuliście też kiedy, że taka obojętność i bezczynność jest zawstydzającą?

7. Czy zastanowiliście się kiedy, jakie uczucie jest, stać się mężem?

8. Czy nie sądzicie, że korzystnem by dla was było zbudzić się i przystąpić do organizacji?

9. Nie myśleliście wy o tem, że sami więcej byście się cenili, gdybyście obowiązki swoje wypełniali jako mężowie, robotnicy i obywatele?

10. Czy zamierzacie, jak to do teraz się działo, z dnia na dzień, z roku na rok odkładać przystąpienie do organizacji, czy też pragniecie uczynić to bezzwłocznie?

11. Czy możecie brać za złe towarzyszom waszym, że wzbraniają się z wami wspólnie pracować?

12. Czy pomyśleliście o tem, że może nastać czas, że żaden z nie należących do organizacji zawodowej robotników, nie znajdzie roboty?

13. Czy sądzicie, że ci, którzy ponieśli trud walki o polepszenie, przyjmą was chętnie do swoich szeregów, kiedy pomocy waszej nie będzie im potrzeba?

14. Czy nie pragniecie wy pozyskać sobie miano dobrego kolegi u wszystkich uczciwie myślących towarzyszy.

15. Czy może dla tego wzbraniacie się wstępować do związków robotniczych, że nie wszyscy ich członkowie są aniołami?

16. Czy wyobrażacie sobie, że gdyby oni byli aniołami, toby was do siebie przypuścili?

17. Czy postanawiacie od tej chwili, starać się o to, aby się stać mężami czynu?

(Pierwszym moim krokiem, skoro odbędę naukę, będzie przystąpić do naszego związku, gdyż uważam za mój obowiązek, przyszłych kolegów w walce o polepszenie bytu popierać. Uważałbym za niegodne męża tchórzostwo, towarzyszom moim pozostawiać wywalczenie polepszenia, a postąpiłbym nieuczciwie, gdybym z jakiegokolwiek zwycięstwa towarzyszy moich walczących bezemnie chciał ciągnąć korzyści. Postępujący tak, równają się z wyzyskiwaczami, którzy bez pracy — walka o poprawę doli naszej jest ciężką pracą — pragną żyć z potu i ofiar drugich. Pytania, które walczące o interesa robotnicze pismo amerykańskie, do nie należących do żadnej organizacji robotników wystosowało, są nieco szorstkie, ale sprawiedliwe i życzę z całego serca aby niezorganizowani robotnicy wzięli je głęboko do serca i aby jak najlepiej na nie odpowiedzieli, przystępując do organizacyj swoich zawodowych, lub robotniczych w ogóle. Uwaga ucznia drukarskiego.)

Z drukarni Polskiej ul. Sobieskiego l. 28.

Wydawca, nakładca i odpowiedzialny redaktor Józef Daniluk.